Nr. 250. Kraków, Środa 30 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 29 października.

Proces studentów tarnopolskich, który tyle narobił wrzawy, skończył się uwolnieniem oskarżonych wobec sądu; pozostała jednak do załatwienia kwestya druga: unormowanie ich dalszego stosunku do szkoły, jako instytucyi publicznej. Teraz dopiero dowiadujemy się, jaki los spotkał owych młodzieńców, którzy, wyrokiem sądu, od zarzuconych im zbrodni uwolnieni zostali. Otóż nauczycieli ludowych przywrócono po pewnym przeciągu czasu na zajmowane przez nich posady, względnie dano im posady w innych miejscowościach, zaś uczniów seminaryum nauczycielskiego wykluczono ze wszystkich szkół publicznych w państwie austryackiem. Odnośny reskrypt Rady szkolnej, rozesłany do wszystkich szkół publicznych, opiewa:

„L. 421. JE. minister wyznań i oświaty reskryptem z dnia 17 czerwca 1895 do L. 1108 wykluczył ze wszystkich publicznych zakładów naukowych i wychowawczych poza zakres szkół ludowych wychodzących, tudzież ze wszystkich zakładów tej samej kategoryi, posiadających prawa szkół publicznych: Józefa Szeląga, Ad. Pfütznera, Kaz. Kahanego, Wincentego Chabiua, Tomasza Krzyworączkę, Kazimierza Bieniedzkiego i Zygmunta Zakrzewskiego“.

Prawo wykluczania uczniów ze wszystkich szkół państwa przysługuje tylko ministerswu oświaty na wniosek Rady szkolnej. Nie mogło więc w tym wypadku ministerstwo oświaty postąpić sprzecznie z opinią Rady szkolnej, lecz tylko opinię tę zatwierdziło. Reskrypt wykluczający podpisał jeszcze dr. Madeyski na trzy dni przed swojem ustąpieniem.

Odpowiedzialność za ten wyrok w zakresie karności szkolnej spada tutaj przedewszystkiem na Radę szkolną, skoro ona proponować go musiała i ona podjęła się jego wykonania. Wyrok ten pozostaje w pierwszym rzędzie w sprzeczności z postępowaniem Rady szkolnej wobec innych oskarżonych, którzy zajmowali posady nauczycielskie. Jeżeli bowiem tych ostatnich uznano za moralnie uzdolnionych do dalszego zajmowania stanowisk nauczycielskich, to na jakiejże zasadzie ich towarzyszom z ławy oskarżonych zabrania się nietylko dalszego uczęszczania do szkoły, lecz zdawania „prywatnie“ egzaminów, któreby ich na te same, nauczycielskie stanowiska zawiodły, jakie zajmują tamci?

Pojmujemy, że w pewnych razach wyrok sądowy nie może być dla władz szkolnych obowiązującą wskazówką co do oceny postępowania nauczycieli lub uczniów. Mógł ktoś dopuścić się hańbiącego przewinienia, które usuwa się z pod potępiającego wyroku sądów, lecz na charakterze, na honorze oskarżonego zostawia niczem nie zatartą plamę. Tak nauczyciel, jak student, powinni być wolni od zarzutów tego rodzaju, a przełożona władza szkolna może uznać ich winnymi nawet wtedy, gdy sąd przysięgłych ich od winy uwalnia. Może — powiadamy, — ale nie musi; a w tym wypadku właśnie nie możemy w postępowaniu młodzieży tarnopolskiej dopatrzeć się niczego, coby przynosiło ujmę jej osobistemu honorowi, coby wykluczało ją ze sfery ludzi inteligentnych, mogących zająć odpowiedne w kraju stanowiska. Ich społeczne i polityczne zapatrywania wyświetlono wobec sądu. Pokazało się, że co najwyżej brak rozwagi w objawianiu tych przekonań i zapatrywań można było oskarżonym zarzucić; lecz w całem ich postępowaniu nie było nic, coby zamykać miało przed nimi podwoje nauki i wiedzy.

Jeżeli niedojrzałość i krewkość młodzieńcza dyktowały im nierozważne i lekkomyślne, w poufnem kółku wyrzeczone, a przez niepowołanych mentorów pochwycone słowa, — toż właśnie w interesie społeczeństwa i kraju leżałoby, aby młodzieńcy ci dojrzeli pod promieniami nauki i wiedzy, aby, pouczeni smutnem doświadczeniem, z męskim hartem duszy ciężką pracą dobijali się stanowisk, na którychby, jako obywatele kraju, jasno określoną wygłaszać mogli opinię. Rozprawa sądowa w Tarnopolu nietylko nie odkryła nic, coby ujmę osobistemu honorowi oskarżonych przynieść mogło, lecz pozbawiła uroku i powagi tych właśnie, którzy w ojcowski sposób nad młodzieżą czuwać byli powołani. W tym wypadku więc wyrok sądowy dawał władzy szkolnej bardzo cenne wskazówki i odkrył motywa, które powinny były decydująco na jej zapatrywania oddziałać.

Cóż więc teraz mają uczynić studenci, wytrąceni z kolei, po której zdążając, bliskimi się czuli zamierzonego celu? Czy nie byłoby dla społeczeństwa i kraju rzeczą korzystniejszą, gdyby szkoły skończyli i odsłużyli się za te nakłady, jakie dotąd na nich poczyniono? Jakąż wartość ma teraz nauka ich, zdobyta kosztem kraju i państwa?

Są to motywa, które w pierwszym rzędzie delegaci Rady szkolnej powinni byli wziąć pod rozwagę, zanim zgodzili się na potępiający wyrok w sprawie tarnopolskiej. Oni to, jako wolni, niezależni obywatele kraju, powinni wobec urzędników Rady szkolnej reprezentować szersze poglądy, powinni stawać w obronie młodzieży, gdy ona więcej temperamentem i krewkością, niż rozumem się powodując, wejdzie w kolizyę z przepisami karności szkolnej.

Niestety delegaci nasi nie rozumią, czy też zrozumieć nie chcą stanowiska, jakie zająć powinni w Radzie szkolnej, której integralną część oni właśnie, a nie inspektorzy szkolni i funkcyonaryusze namiestnictwa stanowią. Oni też, delegaci miast i kraju, odpowiedzialni są w pierwszym rzędzie wobec społeczeństwa za uchwały, jakie zapadają w Radzie szkolnej. U nas nie dość zważa się na to odpowiedzialne wobec kraju stanowisko delegatów szkolnych, którzy zamiast stać ponad inspektorami szkolnymi i ponad wiceprezydentem, lub choćby prezydentem Rady szkolnej, powolnem są narzędziem w ich ręku.

Mamy więc prawo wymagać, aby kraj dowiedział się z ust swoich delegatów, którzy z nich i na jakiej podstawie oświadczyli się za sumaryczną ekskluzyą studentów tarnopolskich? Niechże przecież opinia publiczna dowie się, kto i jak wpływa na naszą krajową magistraturę szkolną w kierunku, na jaki z pewnością stanowcza większość kraju się nie godzi.

Listy z Niemiec.

Berlin, 27 października.

(Oświata i popularyzowanie wiedzy. — Akademia im. Humboldtów. — Biblioteki Rady miejskiej. — Czytelnia Stowarzyszenia dla kultury etycznej).

(f) Oklepany frazes, iż ostatnie wojny niemieckie wygrał pruski nauczyciel ludowy, staje się tu w Berlinie, po bliższem zbadaniu, potężną, imponującą prawdą. We walce o byt, którą Niemcy toczą z innemi narodami, dzisiaj mieczem na polach alzackich, jutro jako kolonizatorzy na krańcach Afryki, lub na rynkach handlowych dalekiego wschodu, zwycięża nietyle bagnet, ile książka niemiecka. Przeszło sto lat panowania powszechnego przymusu szkolnego zrobiło swoje: zdemokratyzowało wiedzę.

Nie ma obecnie trzeciorzędnego miasteczka w państwie, gdzieby nie wychodził dziennik, a w nim obwieszcza się codzień kilka, na niedzielę po kilkanaście zebrań, które uświadamiają obywateli w kierunku politycznym, lub też o różnych prądach nauki. W każdej takiej mieścinie panuje większy ruch umysłów, niż.... ah! omal nie byłbym powiedział, w stolicy Galicyi. Demokratyzacya ta ma wprawdzie swoje ujemne strony, powiększone jeszcze specyalnościami czysto niemieckiemi; zebrania odbywają się w knajpach przy kuflach, gdzie wiedza służy często, jako „*Apetitkaese*“: wolność słowa i swoboda nauczania pozwala wypływać na jaw wszelkiego rodzaju szalbierzom i szarlatanom; jak grzyby po deszczu wytryskują też codziennie nowe objawienia magnetyzerów, lekarzy „naturalnych“, i t. p. Zabagnia się naukę, zabagnia się umysły, profanuje się najświętsze hasła — co doprowadziło Nietzschego do narzekania na temat, dlaczego każdemu wolno czytać?... Lecz któraż choćby najwznioślejsza zasada nie została w ciągu dziejów nadużytą?... Drobne te, niezdrowe ciałka rozpływają się bez śladu w arteryach zdrowej krwi, którą wiedza wprowadza do organizmu, a która go robi nietyle wytwornym nerwowo, ile krzepkim i tęgim.

Chcę zwrócić tutaj uwagę na kilka takich dróg, któremi wiedza kroczy. W Galicyi szukają tych dróg bardzo często na najniewłaściwszych miejscach, a przecie na Zachodzie są one już wypróbowane i do najpiękniejszych doprowadzają celów....

Akademia Humboldtów jest jedną z instytucyj, która prawie w idealny sposób odpowiada dwom potrzebom, żywym wśród wszystkich wyżej ucywilizowanych społeczeństw: potrzebie utrzymywania się na wyżynie wiedzy, odczuwanej przez tych, którzy ukończywszy studya uniwersyteckie, nie mogą jednak dalej śledzić postępów ulubionej pewnej specyalności, tudzież potrzebie przyswajania sobie ostatnich rezultatów i uogólnień, odczuwanej przez ludzi bez uniwersyteckiego, ale ogółem dosyć szerokiego wykształcenia. Jedni i drudzy łakną aż nadto często odżywczych prądów nowszych badań, a mało mając czasu i środków, nie wiedzą, skąd je czerpać. Pragnienie to zaspakaja wolny uniwersytet imienia Humboldtów.

Organizacya jego nadzwyczaj prosta. Istniejące od r. 1878 „Centralne Stowarzyszenie naukowe“, założone przez znanego działacza naukowo-społecznego w duchu przeżytego liberalizmu, dra Maxa Hirscha, urządza w gmachach gimnazyalnych kursa naukowe, na które dostarcza sił nauczycielskich, programów i przyborów naukowych. Kursa te są podzielone na cykle; każdy cykl obejmuje całokształt pewnej dziedziny wiedzy, a wyczerpuje się go w ciągu jednego kwartału. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych, honoraryum za każdy cykl przeciętnie po 5 marek. Jest to suma bajecznie niska, skoro się uwzględnia, iż zarząd angażuje bardzo wybitne siły nauczycielskie, dostarcza środków na eksperymenta i t. p. Wykłady są obliczone dla słuchaczy, mających średnie wykształcenie encyklopedyczne, uczęszcza też na nie mnóstwo młodzieży handlowej, robotników i bardzo wielu członków uniwersyteckiej inteligencyi, z siwizną nieraz na głowie, lecz z żywym jeszcze zapałem do nauki w sercu. Kobiety są równouprawnione, a zapełniają też sale naukowe najpierwsze, poprostu z łakomstwem korzystając z otwierających się przed niemi nowych źródeł. I w gronie nauczycielskiem zapanowało równouprawnienie płci: „hygienę wieku dziecięcego, z demonstracyami“ wykłada panna Agnieszka Blum, dr. med., w przepełnionem audytoryum. Docenci mają najzupełniejszą swobodę nauczania, wymaga się od nich jednego tylko: aby stali na wyżynie nauki i doprowadzali swój przedmiot do wyników ostatnich badań. Aby dać wyobrażenie o bogactwie naukowem, które akademia rozpowszechnia, zaznaczę, iż cyklów istnieje 61, liczba nauczycieli wynosiła w ubiegłym kwartale 50. Z grupy nauk literackich i estetycznych wymieniam następujące cykle: mitologia niemiecka i północna; filozofia religii w Niemczech w XIX w.; Homer; z dziedziny praktycznej estetyki; główne epoki sztuki chrześcijańskiej; dzieje najnowszego malarstwa; historya architektury w wiekach średnich; lirycy greccy; trubadurzy i „minnesaengerzy“; Goethe; literatura niemiecka XIX w.; Faust Goethego; dramaty Grillparzera; o dramatach Szekspira; pionierzy nowszej literatury we Francyi i w Rosyi. Taką samą obfitością i aktualnością odznacza się też wybór przedmiotów w innych grupach i przewyższa pod tym względem niejeden uniwersytet...

Rozwój powyższy jest możliwy tylko na gruncie, gdzie silne soki umysłowe krążą; akademia Humboldtów miała też w ubiegłych trzech kwartałach bieżącego roku 2.893 zapisanych słuchaczy i słuchaczek. Cyfra ta przemawia za siebie i będzie wymowniejsza, skoro zaznaczę, że prawie połowy dostarczają kobiety. Jest to z ich strony najlepszy akt samopomocy wobec trudności, stawianej przez rząd dopuszczaniu ich na uniwersytety pruskie.

Akademia Humboldtów jest siedliskiem poważnej, systematycznej, choć popularnej nauki; innych, na mniejszą skalę urządzonych siedlisk nauki przy rozmaitych stowarzyszeniach, dostępnych li dla członków, niepodobna wymienić; tak samo trudno zobrazować kluby, zebrania, „cirkle“ rozmaite, które dziesiątkami i setkami gromadzą się codziennie dla wspólnej pracy i rozrywki umysłowej. Jest to strumień wiecznie żywy i odświeżający; kilka tysięcy takich strumieni, — a cóż dziwnego, że powstał wielki ocean kultury? Dziwnem jest tylko, że nie powstaje gdzieindziej.

Oświata ludowa jest bowiem czemś więcej, niż nauczaniem małego i wielkiego abecadła — o elementarnej tej prawdzie dawno już wiedzą w Prusiech i starają się wyciągać z niej należyte konsekwencye. Rada miejska n. p. utrzymuje swoim kosztem około 30 czytelń publicznych, w lokalach szkół ludowych, a nauczyciele są bezpłatnymi bibliotekarzami. Budżetu miejskiego zbyt wielkim wydatkiem się nie obciąża, a gmina wyrywa wielu ludzi z kałuż knajpowych. Wypożyczalnie istnieją przy wszystkich stowarzyszeniach, lecz one dostępne tylko dla płacących.

Dla płacących wkładki lub za piwo są też dostępne stosy czasopism w kawiarniach i t. d., abonament zresztą jednego przynajmniej dziennika należy do budżetu każdej choćby najuboższej rodziny. Niemcy nie są błogosławione stemplem dziennikarskim i zakazem kolportaży, to umożliwia prenumeratę bajecznie niską, to umożliwia fakt, iż taki *Local-Anzeiger* liczy obecnie 173.000 prenumeratorów. Dla ludzi, którym ta lektura polityczna nie wystarcza, a którzy nie mogą wzbogacać kawiarzy, otworzyło z początkiem bieżącego roku bezpłatną czytelnię czasopism stowarzyszenie dla kultury etycznej. Stowarzyszenie to, założone przez szlachetnego idealistę, ś. p. prof. Giżyckiego, postawiło sobie za zadanie wprowadzać czynniki etyki w grę walk klasowych, propagandą słowną i piśmienną zmieniać serca, zanim bieg dziejowy zmieni warunki bytu. Czytelnia, o której wspomniałem, jest, i prawdopodobnie zostanie jedynym jego pozytywnym, dodatnim rezultatem W kilku pokojach są w godzinach wieczornych wyłożone wszystkie główniejsze pisma polityczne i literackie niemieckie, których redakcye — bez względu na kierunek partyjny — dostarczają bezpłatnie. Uproszeni członkowie stowarzyszenia mają tam dyżury obok urzędnika, i zwracają uwagę głównie na dzieci, które dziesiątkami pochylają się nad pismami obrazowemi. Prócz czasopism wydaje się również broszury polityczne i dzieła wszelkiej treści, do studyowania na miejscu, nie w domu.

Wielkiemi czynami dziejowemi, czynnikami ku rozwiązaniu kwestyi socyalnej powyższe instytucye nie są, jak twierdzą marzycielscy ich kierownicy. Ale, że z podniesieniem się oświaty i świadomości politycznej naród zyskuje w walce o byt nowe, potężne organa, o tem poucza przytoczony już przysłowiowy pruski nauczyciel ludowy.

Czyż założenie podobnych urządzeń, do których potrzeba tylko dobrej woli i karnej organizacyi, w Galicyi nie byłoby możliwem?

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu po drze Kaizlu, którego przemówienie streściły telegramy, a przed hr. Badenim, przemawiał p. Kronawetter. W mowie swej, którą biuro korespondencyjne zupełnie pominęło, p. Kronawetter nazwał proklamacyą absolutyzmu oświadczenie prezydenta gabinetu, że rząd bezwarunkowo kierować będzie parlamentem. Jeżeli prezydent Rady ministrów to zapatrywanie swoje uważa za usprawiedliwione teoretycznie i praktycznie, to nie wiadomo, skąd zaczerpał tę teoryę. Gdyby węgierski minister powiedział coś podobnego, wszystkie stronnictwa podniosłyby okrzyk oburzenia. Nie inaczej zachowałby się parlament angielski lub francuski. W tej Izbie znajdują się jednak zastępcy stronnictw, którzy chwalą taką mowę. Prezydent gabinetu nie wspomniał nawet, że starać się będzie, aby ustawy konstytucyjne były wykonane. Mowca przechodzi następnie do praktyki przy konfiskatach i stwierdza, że coraz bardziej wkrada się zwyczaj niewymieniania ustępów, które spowodowały konfiskatę. W końcu p. Kronawetter broni socyalną demokracyę przed zarzutem bezpłodności, żąda powszechnego i równego prawa głosowania i oświadcza, że ze swego stanowiska nie może mieć zaufania do nowego rządn.

Po hr. Badenim, którego mowę podały dosłownie wczorajsze telegramy, zabrał głos poseł Fournier, i podniósł, że prezydent Rady ministrów przyznał, iż nie zamierza ani obniżać powagi parlamentu, ani też obejmować prote-

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

33 (Ciąg dalszy).

— Gdzie go pan spotykałeś?

— Spotkałem go raz u generała Władysława Zamoyskiego. Wyszliśmy razem, a kiedyśmy siedzieli w powozie, powiedział mi, że Zamoyski to jest stary Metternich w polskiem wydaniu, z czegośmy się serdecznie uśmiali.

— Nie wiem jak można się śmiać z takich niedorzeczności, — zawołała na to Klara z niecierpliwością, a potem znowu spytała:

— Gdzie go pan jeszcze widziałeś?

— Widziałem go u księcia Adama Czartoryskiego, z którym, jak mi się zdawało, dłuższą miał konferencyę. Pytałem go nazajutrz, jakie stary książę sprawił na nim wrażenie, odpowiedział mi, że to jest mumia egipska z czasów Faraonów, najlepiej zakonserwowana, jaką kiedykolwiek widział w swem życiu.

— Dziękuję panu — zawołała na to Klara, — resztę już wiem. Zastawszy na Quai d'Orleans Metternicha w polskiem wydaniu, a w hotelu Lambert mumię egipską, poszedł do Mierosławskiego i tam znalazł takich samych waryatów, jak on. Stamtąd pojechał do Genui — a kiedy wrócił, chociaż się krył z swemi myślami przedemną, zaraz spostrzegłam, że mu się już kurzy z czupryny. Wtedy jeszcze nie byłam pewną, że się prawdy domyślam, i na nieszczęście dałam zezwolenie na sprzedaż wsi mojej w Królestwie; dopiero teraz widzę, że był to pretekst wymyślony przez niego, aby mógł do Warszawy pojechać. Kiedy się drugi raz wybrał, już miałam jaśniejsze przeczucie prawdy i sprzeciwiałam się, ale mnie uspokoił...

— To mnie dziwi cokolwiek — zauważyłem na to, — bo jeśli pani przeczuwałaś, że on znów leci w ogień na oślep, to trzeba było z nim tak samo postąpić, jakeś postąpiła tu w tym samym pokoju w roku 1849.

— Ba! kiedym przekonania nie miała! — odpowiedziała mi Klara, a potem dodała: — Zresztą i położenie jest inne: tam nie do Węgrów strzelają...

To powiedziawszy, w głęboki smutek zapadła. Ważyły się w niej dwa sprzeczne ze sobą uczucia: żal, że najwyższej nie użyła energii, aby go od tej drugiej podróży powstrzymać, i głos sumienia, że w tym wypadku nie miała prawa mu się sprzeciwiać. Wszakże te obadwa uczucia zwyciężyła rezygnacya, która także czasem jest heroizmem, bo po chwili zawołała głosem prawie łzami zalanym:

— „Biada kobietom, które kochają szaleńców!“

Wzruszenie to jednak niedługo trwało. Niebawem wstała z twarzą wypogodzoną i mówiła płynnie i trzeźwo:

— Ale ja także moich obowiązków dopełnię. Otrzymawszy ostatni list od Kubusia, w którym mi pisze, że wyszedł cało z ognia w Warszawie i wyjeżdża do Wilna i do Kijowa, niedługo się namyślałam i powzięłam postanowienie. Cokolwiekbądź dalej się stanie, przedewszystkiem trzeba dzieci wychować, a kiedy ojciec się tem zająć nie może, to obowiązek ten spada na matkę. My naszych chłopców wychowywaliśmy dotychczas w domu. Rzecz to kosztowna i niewygodna. Kto sam przez to nie przeszedł, ten nie ma wyobrażenia, jakie kłopoty się ma z francuskiemi bonami i z guwernerami. Bierze się ich na to, aby dzieci pilnowali, a tymczasem ich trzeba pilnować. Dopóki Kubuś siedział spokojnie w domu, jeszcze to jakoś szło, bo ci ludzie wiedzieli, że z nim nie można żartować; ale ja sama nigdybym ich nie potrafiła utrzymać w rygorze. Zresztą i chłopcy już popodrastali i czas im do szkół publicznych. Jeszcze nim Kubuś zaczął swoje peregrynacye, powzięliśmy postanowienie, że ja się z dziećmi wyprowadzę do miasta. Kubuś był za Lwowem a ja za Krakowem i nie mogliśmy się zgodzić ze sobą, ale rzecz sama była zdecydowana. Teraz Kubusia nie ma i kto wie, kiedy powróci; ja sama dłużej na wsi wytrzymać nie mogę, dzieci, guwernerzy i guwernantki cały dom by mi roznieśli: toż niedługo się namyślałam i z całą karawaną wynoszę się do Krakowa. Prócz tego myślałam sobie, że jeżeli Kubuś jeszcze długo tak będzie peregrynować, to przecie tam prędzej o nim się dowiem, niż na wsi. Cóż? czy dobrze zrobiłam?

— Zdaje mi się, że dobrze.

— Nietylko dobrze — odpowiedziała mi Klara na to z naciskiem, — ale kiedy sobie wszystko rozważyłam, tom znalazła, że nawet tak lepiej. Bo, przyznaj pan sam, coby z tego koniecznie musiało wyniknąć, gdyby Kubuś wywierał ciągły i bezpośredni wpływ na wychowanie naszych chłopców. On lata wciąż po powietrzu — a oni będą musieli żyć na ziemi. Czy nie dosyć już tego latania? I co nam te napowietrzne podróże przyniosły? Pan znasz historyę mojej i jego rodziny. — Cośmy nie przecierpieli i ileśmy się nagryźli — a cóżeśmy na tem zyskali? A jeszcze i to tylko cud boski, żeśmy przy tem wszystkiem w nędzę i w głód nie popadli. Ja nie chcę, aby moi synowie strawili swe życie na borykaniu się z niepodobieństwami, — choćby w tych walkach mieli stać się bogom podobni. — Jeżeli ja będę rozporządzać ich wychowaniem, to każdy z nich musi się nauczyć jakiegoś rzemiosła, każdy musi mieć jakiś zawód, musi być czemsiś, musi mieć coś, czego mu nie zabierze ni ogień, ni woda, jak mówili nasi starzy pisarze. Za ideałami latać im nie pozwolę i zmuszę ich, ażeby pracą dopełniali swych obowiązków obywatelskich i dobijali się zasług: samem poświęceniem się dla ideałów i samem cierpieniem nie można się niczego dobić na ziemi.

Klara była wspaniałą w tej chwili. Mówiła z przekonania, stanowczo, dobitnie i jasno, a rozum, nie często spotykający się w tak młodej kobiecie, bił z każdego jej słowa z imponującą potęgą. Było zarazem w jej słowach coś proroczego, bo oczywiście przeczuwała te czasy, które niebawem potem nastąpiły, a w których wszystkie ideały się rozprószyły, i nastąpiło gorzkie przebudzenie wśród brutalnej rzeczywistości.

Byli i inni, którzy takie przebudzenie przewidywali, ale podczas kiedy ci inni swoje przewidywanie wypowiadali spokojnie, zaledwie półgłosem i z pewnemi zastrzeżeniami, u niej było ono przekonaniem tak silnem, że równało się wierze. Zgoła jej rozum był niesiony zapałem — a zapał, czy nas prze naprzód, czy wstecz, zawsze zawiera w sobie niebezpieczeństwo, że nas dalej zaniesie, niżeliśmy sami iść zamierzali. Chcąc się dowiedzieć, ile w jej przekonaniach jest świadomego siebie rozumu, a ile na samem uczuciu opartego zapału, zacząłem mówić w ten sens:

— Może pani sobie jeszcze przypomnisz, chociaż od tego czasu minęło już lat kilkanaście, że kiedym pani raz powiedział w Krakowie, iż cierpienie jest wprawdzie najpewniejszą drogą do zbawienia duszy po śmierci, ale że na tym świecie można się szczęścia tylko dopracować lub dobić, — toś się tem niepomału zgorszyła i powiedziałaś mi: że jestem poganinem. A teraz...

— Byłam dzieckiem natenczas — przerwała mi Klara, — nie miałam doświadczenia, nie znałam rzeczywistego życia, nie miałam dzieci. Teraz matka mówi do pana, która przedewszystkiem pragnie, aby jej dzieci były szczęśliwe. Czyż to jest błędem, jeżeli ktoś z porobionych doświadczeń korzysta? A zresztą ja wcale nie lekceważę zasługi cierpienia, i jeżeli będzie szło o to, ażeby cierpieć, to ja pierwsza będę do tego gotowa; tylko nie chwalę tych, co sami cierpień szukają bez celu...

(C. d. n.)

ktoratu nad stronnictwami. Powagi parlamentu nie może obniżyć rząd w tej mierze, jak własna wina reprezentacyi ludu. Jeżeli rząd potrafi spełnić swoje zadanie, to się utrzyma. W przeciwnym razie upadnie. Zadaniem rządu jest popierać rozwój oświaty młodszych narodowości, jednakowoż tylko tak daleko, aby niemiecka oświata i tradycyjne stanowisko Niemców w państwie na tem nie ucierpiało. Mowca wylicza następnie rzekome zasługi Niemców, zwłaszcza wobec Czechów i kończy życzeniem, aby pomiędzy Czechami a Niemcami nastąpiła zgoda.

P. Romańczuk wytyka brak jasności zarówno w mowie programowej, jak i w drugiem przemówieniu prezydenta gabinetu. Przed siedmiu laty hr. Badeni, jako namiestnik Galicyi, rozwinął także program, który wywołał korzystne wrażenie. Wskutek tego Rusini pozbyli się braku zaufania, jaką mieli do jego poprzedników. Późniejsza działalność rządu krajowego sprawiła jednak, że Rusini musieli powrócić do stanowiska opozycyjnego, gdyż ich uprawnione żądania nie zostały spełnione. Następnie mowca kreśli dzieje ostatnich wyborów do Sejmu i skarży się na sposób przeprowadzania prawyborów. Pieniędzy na wybory musieli w części dostarczać sami kandydaci, nadto wielka własność musiała się składać w formie dodatku do podatku gruntowego, a nareszcie zużyto fundusze dyspozycyjne. W czasie głosowania aresztowano wyborców. Po protestach wyborczych nie wiele można się spodziewać. Zgodę narodową pojmuje się w Galicyi tak, że stronnictwa uciśnione muszą wszystko znosić. Również zasadę *divide et impera* stosowano w Galicyi do Rusinów i demokratów. Mowca kończy życzeniem, aby obecnemu namiestnikowi, który jako marszałek krajowy zdobył sobie powszechne uznanie, udało się podnieść kraj do stanu pomyślnego.

P. Engel (Niemiec z Moraw) omawia ustęp mowy programowej, podnoszący znaczenie religii i oświadcza, że zjednoczona lewica niemiecka poszanowanie religji rozumie tak, że należy szanować przekonania religijne nietylko jednego wyznania, ale wszystkich religij uznanych.

Po mowie tej prezydent zawiadamia Izbę, że wszyscy mowcy, jacy byli zapisani do głosu, z wyjątkiem p. Haucka, wykreślili się z listy.

Przemawia zatem jeszcze tylko p. Hauck i oświadcza, że nie ma zaufania do rządu. Polacy nie są prawdziwymi przyjaciółmi ludu, gdyż chcą innym warstwom wzbronić wstępu do parlamentu, czego dowodem ostatnie wybory do Sejmu. W programie rządowym brak zapewnienia opieki dla rzemiosł i robotników. — Mało jest nadziei, aby złamano wpływ żydowstwa. Mowca powitałby z radością projekt odrębnego stanowiska Galicyi.

Byly minister rolnictwa hr. Falkenhayn protestuje przeciw twierdzeniu dra Marcheta, jakoby wniesione przez niego projekty agraryjne miały w sobie tendencye socyalistyczne.

Po wyczerpaniu dyskusyi nad programem rządowym Izba odesłała do komisyi nagłe wnioski o pomoc z powodu klęsk elementarnych. Również odesłano do komisyi wniosek nagły p. Steinwendera o zniesienie rozporządzenia hr. Kielmanseggą o wykonywaniu praw obywatelskich przez urzędników i polecono komisyi, aby przedłożyła sprawozdanie w 14 dniach.

P. Hofmann-Wellenhof interpeluje ministra z powodu wykonania ustawy o meldowaniu się osób należących do pospolitego ruszenia.

Po interpelacyach pp. Dobernigga i Ferjancica, oraz wniosku p. Burgstallera, odnoszących się do spraw miejscowych, zamknięto posiedzenie.

Dziś odbędzie się dalsze posiedzenie. Na porządku dziennym sprawozdania o petycyach i ustawa o fałszowaniu żywności.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 października.

Dwa wybory uzupełniające odbyć się mają niebawem we wschodniej Galicyi, z mniejszej własności. — W okręgu Przemyśl-Dobromil-Mościska; po ustąpieniu prof. Antoniewicza, pozostały dwie kandydatury: ze strony ruskiej dr. Iwa Franki, i ze strony komitetu centralnego p. Pawła Tyszkowskiego. Obie strony rozwijają bardzo ożywioną agitacyę. W niedzielę odbyło się w Przemyślu zgromadzenie wyborców, na którem wygłosił mowę kandydacką p. Paweł Tyszkowski.

W okręgu Buczacz-Czortków, gdzie odbyć się ma wybór uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce hr. Mikołaja Wolańskiego, istnieją trzy kandydatury: ks. Mikołaja Hałuszczyńskiego, grecko-katolickiego proboszcza w Zwiniaczu, włościanina Jana Znamirowskiego ze Słobódki koło Monasterzysk, i p. Kornela Horodyskiego, właściciela obszaru dworskiego Kolendziany. Ostatnia kandydaturę popiera komitet centralny.

Bolesne okrzyki wydzierają się z piersi Niemców z powodu wyniku wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim na Górnym Śląsku. Przepowiednie nie zawiodły: hr. Huene upadł, a wybrany został kandydat polski, adwokat Radwański.

Nawet wiedeńska *N. Fr. Presse* roni łzy z powodu tego wyniku wyborów.

Z Moraw.

Równocześnie ze zjazdem niemieckich mężów zaufania z Czech, o którego przebiegu i uchwałach szczegółowo doniosły telegramy, odbył się w niedzielę w Bernie zjazd niemieckich mężów zaufania z Moraw. Przedmiotem obrad była obecna sytuacya polityczna. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, w której zgromadzenie pochwala przedewszystkiem wystąpienie zjednoczonej lewicy niemieckiej z koalicyi, a następnie wobec nowego gabinetu zaleca stanowisko wyczekujące. Powołując się na ustęp mowy tronowej o stanowisku Niemców, rezolucya wyraża nadzieję, że rząd ujmie się za Niemcami „silnie zagrożonymi na Morawach", a odnośnie do ustępu o wpływie religii, zaleca posłom, aby z całą stanowczością bronili szkoły przed zapędami reakcyjnemi. Niemniej zaleca rezolucya posłom, aby stanęli w obronie niezawisłości urzędników i nauczycieli, oraz starali się o polepszenie ich bytu. Rezolucya porusza dalej ważniejsze sprawy bieżące i kończy wezwaniem, aby stronnictwo bezstronnie oceniało działalność rządu i popierało go, jeżeli jego dążenia będą dobre.

Jubileusz akademij francuskich.

Akademia francuska, jak doniosły telegramy, obchodzi setną rocznicę swego istnienia. Trudnoby uznawać w jakimś tysiącu zmarłych, lub żyjących członkach tej jedynej w swoim rodzaju instytucyi, największe gwiazdy nauki i sztuki francuskiej za wiek ubiegły; niemniej przeto historya Instytutu wykazuje tak znakomitą ilość nazwisk europejskich, że krótkie jej dziś powtórzenie nie będzie zbyteczne.

Założony, na skutek dekretu 3 brumaire'a roku IV, czyli 25 października 1795 r., miał Instytut na celu „gromadzić odkrycia, doskonalić nauki i sztuki". Podzielony był początkowo na trzy działy (classes): 1) nauki fizyczne i matematyczne, 2) nauki moralne i polityczne, 3) literatura i sztuki piękne. „Zapożyczyliśmy — mówił Daunou w swym raporcie do Konwencyi — od Tayllerand'a i Condorceta plan Instytutu Narodowego, pomysł wielki i majestatyczny, wykonanie którego winno zaćmić wszelkie dawne akademie; będzie to do pewnego stopnia treść świata uczonego, ciało przedstawicieli nauk, świątynia narodowa, której wrota, zamknięte na zawsze dla intrygi, otworzą się jedynie dla zasłużonej sławy!"

Ilość członków Instytutu oznaczoną została zrazu na 144. Później jednak zachodziły częste zmiany tak co do organizacyi wewnętrznej, jak i co do ilości członków składu poszczególnych oddziałów. W roku 1802 odłączono szkoły piękne i uformowano dla nich odrębny oddział, z 29 członków złożony. Już za czasów konsulatu i cesarstwa posiadał instytut ogromną sławę. „W Egipcie — pisze Taine — podpisywał się zdobywca na rozkazach dziennych: „generał Bonaparte, członek Instytutu" i był przekonany, że tytuł ten zrozumie ostatni dobosz".

W epoce tej jednak był Instytut mocno skrępowany. Napoleon jednym wyrazem nakazywał wybór kandydatów podług swej woli, a przeszkadzał obieraniu ludzi „podejrzanych". Surowo karcił Lalanda, Chateaubrianda itd., jeżeli się ośmielili na wypowiadanie poglądów niezbyt rutynicznych.

Nazwa „classe" nie podobała się członkom poszczególnych działów, przywrócono tedy w r. 1816 nazwy dawne: Akademia napisów, Akademia nauk, Akademia francuska i Akademia sztuk pięknych. Na propozycyę Guizota odbudowano napowrót „Akademię nauk politycznych i moralnych", zniesioną przez Napoleona. W ten sposób Instytut dzisiejszy składa się z pięciu akademij, z których każda ma swą długoletnią historyę.

„Akademia napisów", założona w r. 1663 pod nazwą „La petite Academie", składała się początkowo z czterech członków, którzy obowiązani byli „pracować w napisach i przy medalach, rozwijać w tej sprawie dobry smak, a zwłaszcza prostotę". Przechodząc rozmaite koleje wewnętrzne, zajmuje się akademia od stu lat głównie „Historyą literacką Francyi", oraz zbieraniem „Notat i wyciągów z manuskryptów". Poza tem w obręb jej badań wchodzą: języki starożytne, chronologia i geografia, starożytne pomniki, wyświetlanie dyplomów, odnoszących się do historyi Francyi, starożytne nauki i rzemiosła.

Początki „Akademii nauk" nie są dość pewne. Przed r. 1666 pewna ilość uczonych zbierała się peryodycznie w bibliotece królewskiej, ale cel tych posiedzeń niewiadomy. Odszukano jedynie dowody, że Kartezyusz, Bascal, Gassendi, Blondel, Roberval i Monfort należeli do tej grupy. Dopiero w grudniu 1666 roku Colbert zamienił stowarzyszenie na „królewską akademię nauk", złożoną z 21 członków. W ciągu swego dwuwiekowego bytu zapisała akademia na kartach swej historyi takie nazwiska, jak: Cuvier, Lagrange, Laplace, Lamarck, Jussieu, Buffon, Condorcet, Lacépède, Monge, Berthellot, Charcot etc. Dziś akademia nauk składa się z jedenastu sekcyj, po sześciu członków w każdej; prócz tego posiada dwóch sekretarzy wieczystych i dziesięciu „wolnych akademików", to jest takich, którzy nie należą do żadnej sekcyi, lecz mogą być obecni na wszystkich zebraniach.

„Akademia nauk politycznych i moralnych" nie istniała przed rewolucyą i ona to właściwie jedyna ma dziś prawo święcenia stuletniego jubileuszu, gdyż powstała w roku 1795, na skutek projektu Daunou. Zniesiona przez Napoleona w roku 1803, odbudowaną została nazajutrz po rewolucyi lipcowej, w r. 1832. Składa się z 30 członków, podzieloną jest na pięć sekcyj: filozofia; moralność; prawodawstwo, prawo publiczne i sądownictwo; ekonomia polityczna i statystyka; historya powszechna. Z głośnych nazwisk spotykamy w łonie akademii następujące: Volney, Bernardin de St. Pierre, Tayllerand, Sieyes, Comte, Guizot, Blanqui, Fustel de Coulanges, Say etc. Podobnie, jak inne oddziały instytutu, posiada akademia ogromną ilość legatów, donacyj i zasiłków, które są przeznaczone na najlepsze prace konkursowe. Rezultaty ogłaszane bywają na dorocznem zebraniu publicznem, gdzie także podawane są do wiadomości nowe tematy.

„Akademia sztuk pięknych" zajęła miejsce wielu dawnych akademij specyalnych, zbudowanych za panowania Ludwika XIV, które miały charakter grup ludzi, zajmujących się tem samem rzemiosłem i obdarzonych przywilejami. W ten sposób do akademii malarstwa, rzeźby i architektury, dodano akademię muzyki, akademię tańca, oraz pewną ilość szkół, do których należy akademia francuska w Rzymie.

Ze wszystkich pięciu akademij, które formują „Instytut francuski", największym rozgłosem cieszy się „Akademia francuska", słynny na cały świat zbiór „czterdziestu nieśmiertelnych".

Około roku 1629 zbierało się dwa razy tygodniowo kilku literatów paryskich w hotelu Rambouillet. Opowiadali sobie plotki i nowinki, treść przeczytanych książek, przynosili własne dziełka i zasięgali rad towarzyszów. Byli to: Godeau, Champelain, Gombaud, Giry, Habert, Malleville i Serizay. Podejrzliwy a despotyczny Richelieu dowiedział się o tej grupce współbiesiadników i podesłał im pośrednika, z zapytaniem, czy nie zechcą ukonstytuować się w ciało, poddane „władzy publicznej". Zaskoczeni gawędziarze rozmyślali cały 1634 rok, aż wreszcie przyjęli miano „Akademii francuskiej". W roku następnym kardynał zatwierdził 50 artykułów statutu akademii i stał się jej protektorem. Za cel postawiła sobie „Akademia francuska" doskonalenie i rozszerzanie języka francuskiego, postawienie go na stopie pewności i siły języka greckiego i łaciny.

Po śmierci Richelieu'ego zaopiekował się akademią kanclerz Seguier. Przy nim to wprowadzono posiedzenia publiczne, oraz słynne, do dziś dnia trwające mowy pochwalne, które każdy nowo obrany akademik wypowiada na cześć swego poprzednika. Ludwik XIV uczynił z akademii rzeczywiste ciało państwowe. Umieścił ją w Luwrze, w wspaniałym apartamencie. Członkowie akademii otrzymują miejsca przy dworze i stają się wybitniejszemi osobistościami w państwie. W ogóle Ludwik XIV zamienił akademię francuską na najwspanialszą instytucyę, jaka kiedykolwiek istniała w dziale literatury. Od jego panowania „nieśmiertelni" stają się z każdym dniem głośniejsi. W XVIII wieku koncentruje się w akademii cała prawie literatura francuska.

Dziś instytucya ta straciła wiele z dawnej swej potęgi i czaru. Nepotyzm i protekcye regulują wybory nowych kandydatów, tak, iż pośród czterdziestu członków z górą dwudziestu naliczyć można takich, o których poza Paryżem nikt nie wie. Ludzie rzeczywistego talentu i wiedzy przestają dobijać się o krzesła akademickie. Zola jest zapewne ostatnim z upartych, którzy złamać chcą niechęć „nieśmiertelnych" do wszystkiego co nowe. Nie jest on jedyny z takich odrzucanych systematycznie: toż Wiktor Hugo, wielki Hugo „pięć razy" pobitym był przez rozmaite nieznane geniuszki.

Prace akademii francuskiej są niezmiernie skromne. Wydała ona słownik języka francuskiego, do codziennego użytku jeszcze w roku 1694, który dopełniano kilka razy, po raz ostatni w r. 1878. Poza tem pracują „nieśmiertelni" od lat stu nad wielkim słownikiem historycznym, zaprojektowanym jeszcze przez Voltaire'a. Czy i kiedy praca ta ukończoną zostanie — trudno przewidzieć; straciła jednak zupełnie zaufanie publiczne, gdyż przez sto lat zdołano wykończyć literę *A!*

Wyznacza sobie akademia ogromną ilość nagród, rozdawanych w sposób dowolny, podług namiętności politycznych i pobudek osobistych.

Personal „instytutu francuskiego" składa się: z 229 członków rzeczywistych, 40 członków wolnych, 32 stowarzyszonych zagranicznych i 248 korespondentów. Niektórzy członkowie należą do kilku akademij jednocześnie. Pensye doroczne są nie bardzo wysokie. Sekretarze wieczyści otrzymują po 6000 franków; inni członkowie po 1200 franków, oraz drobne dopłaty za posiedzenia, na których są obecni. Członkowie instytutu noszą specyalny kostyum, ustanowiony jeszcze w r. 1801: frak, kamizelka i spodnie, obramowane gałązkami oliwnemi, z ciemnozielonego jedwabiu.

Instytut posyła do wyższej rady wykształcenia publicznego pięciu członków ze swego grona; posiada nadto prawo obsadzania wielkiej ilości katedr naukowych w takich zakładach, jak: College de France, Muzeum historyi naturalnej, szkoła języków wschodnich etc. Przeniesiony w r. 1805 z Luvru do b. kolegium Mazarina, nad Sekwaną, znajduje się instytut w tem miejscu dotychczas.

KRONIKA.

Kraków, 29 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał w imieniu Tow. kasynowego w Rozwadowie notaryusz L. Miąsik kwotę 8 złr. 76 ct., zebraną podczas nabożeństwa w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski.

M. Pollak w Sanoku imieniem komitetu młodzieży nadesłał 24 złr. 26 ct. na szkołę polską w Biały.

Na budowę szkoły polskiej w Biały p. Tobias Dawid Leib złożył w krakowskiem Towarzystwie zaliczkowem kwotę 5 złr., które odesłano na nasze ręce.

Z Towarzystwa przytuliska dla kalek i starców, b. uczestników powstania 1863 r. Wydział Towarzystwa ma honor zawiadomić członków czynnych i wspierających, że dnia 3 listopada b. r. o godz. 2 po południu odbędzie się uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego domu przytuliska nad Rudawą l. 153, wieś Zwierzyniec, naprzeciwko realności p. Swolkenia, naczelnika gminy. Na uroczystość tę wydział uprzejmie zaprasza.

Z Towarzystwa muzycznego donoszą nam: W wieczorku Bachowskim przyjęli współudział: panna Klara Czopówna, panna Aniela Stopczańska, profesorowie Wincenty Singer i Fryderyk Stingl, orkiestra smyczkowa, złożona z profesorów i uczniów krak. konserwatoryum, instrumenta dęte dopełni orkiestra 56 pułku piechoty z kapelmistrzem Hejdą, nadto chór mięszany Tow. muzycznego. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) od godz. 12—1 i od 5—6

Namiestnik Eustachy książę Sanguszko przybył wczoraj do Lwowa. Na dworcu powitali księcia wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, oraz naczelnicy władz i urzędów. Jutro w środę przedstawią się księciu reprezentanci władz i urzędów, oraz instytucyj i korporacyj. Przedstawienia rozpoczną się o godzinie 11 przed południem w gmachu namiestnictwa.

Z teatru komunikują nam: Środowe przedstawienie będzie bardzo ożywione i urozmaicone. — Oprócz „Czułej struny", wodewilu w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, granego w starym tearze przed laty z wielkiem powodzeniem, gdyż dowcipem i humorem bawił przez długi szereg przedstawień publiczność, ujrzymy po raz pierwszy „Tancerkę", epizod wyjęty z „Nerona" Cossy przez K. Kaszewskiego i z wielkim talentem naszej scenie przyswojony. Rolę hulaszczego i rozpustnego cezara odtworzy p. J. Kotarbiński. Ostatecznie wystawioną będzie również po raz pierwszy sztuka dwuaktowa z francuskiego „Boubouroche" przez J. Courtelin'a. W sztuce tej wystąpi p. Gabryela Zapolska i okaże się w roli wytrawnej kokietki.

Nagła śmierć. W piwnicy domu nr. 33 przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu znaleziono w niedzielę bez życia Wawrzyńca Olesińskiego, piekarza, rodem z Branic, liczącego 65 lat. Jak przypuszczają, w stanie nietrzeźwym zaszedł on do piwnicy, aby w niej nocować i rozbił sobie głowę uderzeniem o mur. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w kraju w d. 26 i 27 b. m. przedstawia się w sposób następujący: W powiecie borszczowskim w Muszkarowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie skałackim w Mysłowie pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1 osoba; w Tarnorudzie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostały 3 osoby, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Łuczkach zachorowały 2, pozostają w leczeniu 2 osoby; w Mikulińcach pozostała 1, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 4 osoby, zachorowały 2, umarły 2, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Tarnopolu pozostała 1, zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli mazow. pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie trembowelskim w Małowie pozostały z dni poprzednich 3 osoby, zachorowała 1, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 26, zachorowało osób 8, wyzdrowiały 3 osoby, umarło 7 osób, pozostaje w leczeniu osób 24.

Z dziedziny pożarnictwa. W sobotę 26 października b. r. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy pierwsze posiedzenie nowej rady zawiadowczej krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, wybranej na tegorocznym zjeździe strażackim w Stanisławowie. Oprócz bieżących spraw związkowych, załatwiono sprawę ubezpieczania strażaków na wypadek kalectwa lub śmierci, poniesionej w służbie strażackiej. Referat tej bardzo ważnej sprawy, której załatwienia oczekuje ogół strażactwa krajowego z niecierpliwością, objął dr. Alfred Zgórski, dyrektor banku krajowego i zastępca naczelnika Związku strażackiego. — Załatwiono również drugą, bardzo ważną, sprawę obsadzenia posady sekretarza rady zawiadowczej. Ponieważ p. Aleksander Piotrowski, złożony ciężką niemocą, obowiązków swoich już od dłuższego czasu wykonywać nie może, przeto rada zawiadowcza wyznaczyła mu pensyę w wysokości półrocznej płacy, a w miejsce jego zamianowała sekretarzem rady Związku strażackiego p. Antoniego Szczerbowskiego, obecnie jeszcze naczelnika miejskiej straży pożarnej w Jarosławiu, który nowy urząd sekretarza obejmuje z dniem 1 grudnia b. r.

Poświęcenie szkoły. Dnia 24 b. m. obchodziła gmina Załubińcze powiatu nowosądeckiego uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego o dwóch salach szkolnych i mieszkaniu dla nauczyciela. Po nabożeństwie w kościele parafialnym zgromadziła się młodzież szkolna w przyozdobionej pięknie klasie, oczekując przybycia władz szkolnych i zaproszonych gości. Aktu poświęcenia dokonał wiceprezes Rady szkolnej okręgowej, prepozyt nowosądecki ks. prałat dr. Alojzy Góralik w asystencyi księży katechetów Wątorka i Adamczyka i w obecności przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej radcy namiestnictwa Juliusza Friedricha, inspektora szkolnego Józefa Zagrodzkiego, przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej prof. gimnazyalnego Stanisława Zaremby, naczelnika gminy Mojżesza Kampfa, członków Rady gminnej i licznie zebranej publiczności. Przed rozpoczęciem aktu dziatwa odspiewała kilka zwrotek pieśni „Ojcze z niebios", następnie kantatę okolicznościową, ułożoną przez miejscowego nauczyciela Karola Kostrzewskiego, poczem przemówił wzniośle ks. prałat do młodzieży, zagrzewając ją do pilności i wdzięczności dla tych, którzy nad jej wychowaniem pracują. Z kolei przemawiali: Inspektor szkolny, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, naczelnik gminy, a w końcu nauczyciel, podnosząc z uznaniem zasługi wszystkich około budowy, upraszał i nadal o opiekę nad młodzieżą i wzywał rodziców do współdziałania ze szkołą. Na życzenie przewodniczącego Rady szkolnej zaintonowała młodzież wieniec pieśni polskich. a zgromadzeni z widocznym zachwytem przysłuchiwali się tym melodyjnym głosikom. W dniu tym obdarzone zostały ubogie dzieci szkolne w przybory naukowe, zakupione przez przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej za kwotę 20 złr., które okręgowa Rada szkolna na ten cel przeznaczyła.

Po poświęceniu szkoły udali się zgromadzeni do drugiej sali, równie przyozdobionej, gdzie przy skromnem podjęciu niejednę sprawę szkołę obchodzącą swobodnie omówiono.

Akcya ratunkowa dla Wyszatyczan. *Kuryer Przemyski* donosi: W piątek odbyło się posiedzenie wydziału Rady powiatowej, jak wiadomo kierującego akcyą ratunkową dla pogorzelców w Wyszatycach, na którem uchwalono w poniedziałek rozdać pomiędzy włościan najuboższych w Wyszatycach sumę 5.100 złr., jako zapomogę pierwszą na rozpoczęcie budowy spalonych domostw. Kwoty zapomogowe będą wynosiły od 40—80 złr. Suma 5.100 złr. powstała z daru cesarza w sumie 1.000 złr., zapomogi Wydziału krajowego w kwocie 500 złr. i z datków dobrowolnych, resztę pokryto pożyczką chwilową, zaciągniętą przez członków wydziału Rady powiatowej. Zapomogi rozdzieli na miejscu komisya, składająca się z wicemarszałka Rady powiatowej dra Czaykowskiego, delegata mia-

---

Ze zjazdu niemieckich przyrodników i lekarzy w Lubece.

8 (Ciąg dalszy)

Do wprowadzenia w życie szczepienia przeciwbłoniczego potrzeba współdziałania rozmaitych czynników. przedewszystkiem współdziałania państw, a nadto: 1) absolutnej pewności, iż injekcya surowicy przeciwbłoniczej nie spowoduje żadnych dla organizmu szkodliwych następstw, a 2) udostępnienia tego środka w ten sposób, iżby go można dostać każdej chwili i bez przesadnych kosztów w dobrym stanie w handlu. Pod tym względem poczynił prof. Behring rozmaite przygotowania, a przedewszystkiem skłonił fabrykę w Höchst nad Menem do wyrabiania surowicy przeciwbłoniczej na wielką skalę i w tej czystości, iż nadaje się w zupełności do injekcyi. Co miesiąc może owa fabryka dostarczyć 100.000 dawek leczniczych, a więc w roku około 1,200.000, co według prof. Behringa wraz z dawkami wychodzącemi z instytutu Pasteura w Paryżu powinno wystarczać co najmniej na Europę *).

Na zakończenie roztoczył prof. Behring widoki antitoksino-terapii w najbliższej przyszłości. Cholera, tężec i gruźlica (tuberkuły) — oto choroby, do których w zasadzie daje się stosować ta sama metoda leczenia i w tym kierunku zdążają usiłowania wielu uczonych lekarzy — w rozmaitych częściach kuli ziemskiej. Ruch cały zawdzięcza swój początek niewątpliwie Pasteurowi — a następnie Robertowi Kochowi.

Wykład prof. Behringa wywołał w audytoryum przeciągłą salwę oklasków. Odnosiły się one do prelegenta — ale były niezawodnie także wyrazem wdzięczności i uznania dla ducha ludzkiego, który, bądź co bądź, zwycięsko wkracza w mikroskopowy świat bakteryi, powodując tak olbrzymie spustoszenia w ludzkości.

Drugi wykład z zakresu nauk lekarskich miał profesor dr. Bernard Riedel z Jeny, o chirurgicznych operacyach w mózgu. Wyłożywszy w popularny sposób anatomiczną budowę głowy i mózgu, przedstawił prelegent na podstawie historyi, praktyki własnej i wielu innych chirurgów nietylko możliwość, ale i sposoby operowania w mózgu, jako też postępy na tem polu w latach ostatnich. Z wykładu tego dowiedziała się szeroka publiczność, że nawet mózg, owa najdelikatniejsza i na pozór najnieprzystępniejsza część organizmu ludzkiego, może w wielu razach doznać niekoniecznie miłej, ale za to skutecznej opieki noża chirurgicznego. Dobrze i to wiedzieć.

Inne wykłady miały treść czysto-przyrodniczą, a poniekąd filozoficzną. Prof. dr. Klebs z Bazylei, mówił o niektórych zagadnieniach z fizyologii rozmnażania się organizmów, prof. dr. Rudolf Credner z Greifswaldu o geologii morza Bałtyckiego, prof. dr. W. Maeyer z Heidelbergu o zadaniach atomistyki, prof. dr. W. Ostwald o przezwyciężeniu materyalizmu naukowego, wreszcie prof. dr. Edward Rinafleisch z Würzburgu o neowitalizmie. Trzy ostatnie wykłady poruszyły ostateczne zagadnienia nietylko nauk przyrodniczych, ale w ogólności wiedzy ludzkiej i do tego z rozmaitych, poniekąd wręcz przeciwnych stron; w ten sposób złożyły się one na całość nadzwyczaj zajmującą, w której prądy dzisiejsze nauk przyrodniczych całkiem dobitnie się zarysowują. Podajemy przeto po kolei treść tych wykładów, nasamprzód zatem treść wykładu prof. dra Maeyera o zadaniach atomistyki.

Nauki przyrodnicze przyjmują dotąd dwa czynniki przyrody: materyę *(Stoff)* i siłę *(Kraft)*. Materya tworzy owo coś, obdarzone rozmaitemi własnościami i działające na nasze zmysły, siła (energia) znowu jest przyczyną ruchu materyi, a tem samem przyczyną najrozmaitszych zjawisk przyrody. Oba te czynniki znajdują się zawsze razem, są zawsze połączone tak, że ani materyi bez siły, ani siły bez materyi nie umiemy sobie wyobrazić, a to z tej prostej przyczyny, że ich nigdy w odosobnionym stanie w przyrodzie nie znajdujemy. To wszystko wydaje się tak prostem i tak naturalnem, że wszyscy je przyjmują prawie bez najmniejszego wahania. Ale wystarczy tylko postawić pytanie z żądaniem kategorycznej odpowiedzi: co to jest materya, co to jest siła, aby każdego przyrodnika wprowadzić w sytuacyę nie bardzo przyjemną i pewną. Tak jest; są to bowiem ostateczne zagadnienia, których nie rozwiązały systematy filozoficzne najrozmaitszych czasów i ludów, którym także, trzeba to przyznać jasno i otwarcie, nie podołały dotąd nauki przyrodnicze. Mimo to nauki owe ciągle się niemi zajmują; jedne docierają do materyi, jej ostatecznych granic, inne badają zjawiska i istotę siły.

Do pierwszych należy przedewszystkiem chemia. Jest to umiejętność stosunkowo młoda, bo zaledwie 120 lat w dzisiejszej postaci istniejąca. Już w początkach swego istnienia doszła ta nauka do przekonania, że ta nieprzebrana rozmaitość ciał, a więc materyi w przyrodzie, jest pozorną i że w rzeczywistości wszystkie owe ciała dają się sprowadzić do pewnej liczby — jak dziś, około 70 — ciał prostych, nie złożonych, zwanych pierwiastkami. Zdołano również stworzyć zgodną z doświadczeniem hypotezę o budowie tych pierwiastków. Nie są one jednolicie ciągłemi materyami, tylko składają się ostatecznie z cząsteczek niezmiernie małych, które mają tę szczególną własność, iż się dzielić dalej nie dają. Są to atomy, czyli niedziałki. Hypoteza ta, w zasadzie tak prosta, stała się podwaliną nowoczesnej chemii; atomistyka panuje w chemii i wiek cały prawie dobiega na ciągłem jej rozwijaniu i śledzeniu. Rzecz jednak szczególna, iż cały ten wiek pracy i badań nie przyniósł w chemii żadnej, rzeczywiście nowej myśli, przeciwnie namnożył dużo wątpliwości w prawdziwość owych zasadniczych pojęć chemicznych. Już bowiem w samych początkach atomistyki zastanawiano się, dlaczego materya nie jest jedną, jedyną, dlaczego tyle, a jak dziś, dlaczego właśnie istnieje około 70 pierwiastków. (C. d. n.)

Dr. Ernest Bandrowski.

*) Dotychczas jednak surowica fabryki z Höchst jest za drogą i fabryka dąży wciąż do zmonopolizowania produktu. Niedawno przedstawiciel firmy z Höchst był w instytucie Pasteura z propozycyą podwyższenia ceny, która jest tam niższą. Propozycya oczywiście nie została przyjętą. I francuska surowica jest jednak za drogą, — jak tego dowodzą doświadczenia poczynione w zakładzie bakteryologicznym w Warszawie i w zakładzie hygienicznym w Krakowie, gdzie surowica jest wytwarzaną w sile równej, a kosztuje o połowę taniej. *Przyp. red.*

sta Przemyśla i urzędnika starostwa. Postanowiono na tem posiedzeniu udać się do wojskowości z prośbą o wydanie z magazynów wojskowych odpadków siana i słomy dla włościan, którzy takowe mogą zużytkować jako paszę. Dowiadujemy się, że za staraniem dra Czaykowskiego rząd w niedługim czasie udzieli gminie Wyszatyce znacznej zapomogi.

Pomnik Mickiewicza w Stanisławowie, jak donosi *Kuryer* tamtejszy, przyjdzie niebawem do skutku. Zebrany pod przewodnictwem pani Gileczkowej komitet, zajmujący się tą sprawą, uchwalił w zasadzie, iż pomnik ten ma być zrobiony z kamienia kosztem co najwyżej 3.000 złr. Komitet ten, rozporządzający obecnie na ten cel kwotą około 1.500 złr., zawarł umowę z zaszczytnie znanym rzeźbiarzem, Tadeuszem Błotnickim z Krakowa, który za powyższą cenę obowiązuje się pomnik z najlepszego odpowiedniego kamienia najdalej do 29 listopada przyszłego roku ukończyć i ustawić.

Z Kut otrzymała urzędowa *Gazeta Lwowska* z wiarogodnej strony następujące wyjaśnienie: „Opisane w nr. 82 *Gazety Kołomyjskiej* zdarzenie „anarchistycznego zamachu“ w Kutach, jest wynikiem chorobliwej wyobraźni, która zamieniła objaw chrześcijańskiej pobożności na czyn zbrodniczy. Paczka nadesłana do ks. Smagowicza ze sklepu Ditmara we Lwowie, zaopatrzona była marką sklepową, nie dawała przeto powodu do jakichkolwiek obaw, zwłaszcza, że mniemana piekielna maszyna przedstawiała się w formie zwykłej flaszki blaszanej, zawierającej w sobie płyn. Nadany atoli tej sprawie rozgłos zbrodniczego zamachu wywołał w tutejszem mieście przestrach i ogólne przygnębienie, a dopiero nadesłany list pani Z., która wyjechała na jakiś czas z Kut do Lwowa, wyjaśnił sytuacyę i napokoił umysły. W tym liście donosi pani Z., że wysłała pod adresem ks. Smagowicza do Kut oliwę, przeznaczoną na oświetlenie lampki ofiarnej przed obrazem Matki Boskiej. W taki to sposób zamienił się mniemany dynamit, zawarty w maszynie piekielnej, na nieszkodliwą oliwę, która skutecznie oddziałała na wzburzone umysły i usunęła wszelkie dalsze alarmujące przypuszczenia i obawy.“

Wynalazek. Starszy mechanik telegrafu kolei dąbrowskiej, p. Józef Suzin, wynalazł aparat telegraficzny, działający przy pomocy bateryi o dwóch elementach na dalekie przestrzenie. Jak donoszą dzienniki warszawskie, próby udatne z wynalezionym aparatem odbywały się niedawno pomiędzy stacyą Bzin a Strzemieszycami, w obecności wiceprezesa kolei p. Durnowo i dyrektora z ramienia ministerstwa komunikacyi p. Potemkina. Wkrótce takież same próby odbędą się pomiędzy Warszawą a Petersburgiem.

Długowieczność. W Warszawie zmarł Matys Brylant, nestor optyków warszawskich, w 104 roku życia. Zmarły uczył się swego fachu w epoce, gdy optyków jeszcze nie znano, uważany był przeto za artystę-uczonego, który rzecz każdą wykonać własnoręcznie i niejedno sam obmyśleć potrafił. — Staruszek prawie do ostatnich dni życia pracował w niepokaźnym swoim sklepiku, przez długie lata utrzymywanym przy ulicy Świętojerskiej pod l. 16. Schodzili się tu nietylko ludzie starej daty, głęboko wierzący w artyzm sędziwego majstra, lecz i liczni zwolennicy jego wiecznie pogodnego humoru, oraz dowcipów, któremi sypał jak z rękawa. Brylant pozostawił kilku synów i wnuków, którzy w sztuce optycznej kształcili się pod jego kierunkiem.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował dyrektora zakładu karnego w Wiśniczu Edwarda Axmanna starszym dyrektorem zakładu karnego męskiego w Pilźnie (w Czechach) i przeniósł dyrektora zakładu karnego w Lublanie Karola Paraskovica do zakładu karnego w Wiśniczu.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie nadał prowadzącym księgę gruntową: Władysławowi Małeckiemu w Żółkwi, Emilowi Wolańskiemu w Bursztynie, Józefowi Smoleniowi w Samborze i kanceliście do prowadzenia ksiąg gruntowych Stanisławowi Kucharskiemu w Zydaczowie, posady adjunktów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, tudzież nadał kancelistom Michałowi Szczeciakowskiemu w Samborze, Apolinaremu Koczerskiemu i Pawłowi Pniaczkowi we Lwowie, posady prowadzących księgę gruntową, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Samborze, drugiemu przy sądzie powiatowym w Żółkwi, ostatniemu zaś przy sądzie powiatowym w Bursztynie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 30 października: „Boubouroche“, sztuka w 2 aktach J. Courtelin'a (występ p. G. Zapolskiej); „Tancerka“, fantazya sceniczna Kazimierza Kaszewskiego, podług dramatu Cossy „Neron“, z muzyką; „Czuła struna“, komedya w 1 akcie ze śpiewami Clairville i Lambert Thibonet.

We czwartek 31 października: „Boubouroche“, sztuka w 2 aktach J. Courtelin'a; „Przebudzenie się lwa“ (*Le reveil du lion*), komedya w 2 aktach przez Bayarda i Jaime.

W piątek 1 listopada: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach Lasoty.

W sobotę 2 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha. (Nowa wystawa).

W niedzielę 3 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

Najbliższa nowość „Paryżanka“.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 29 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·9 mm	743·8 mm	744·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,2	+2°,0	+6°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	SW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	93 %	67 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	3

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie ankiety, zwołanej przez ministerstwo sprawiedliwości celem reformy ustawy z r. 1873 o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. — W posiedzeniu między innymi wzięli udział pp. dr. Skałkowski i Szczepanowski. — Zgromadzonych powitał hr. Gleispach przemową, w której podniósł, że dotychczasowa ustawa grzeszy zbytnim sangwinizmem. Głównemi błędami stowarzyszeń są: zbyt ryzykowne operacye, wielkie zboczenia w technice bankowej i błędne prowadzenie listy członków.

Wskutek tego, jako cel reformy, wytknął minister: 1) należyte funkcyonowanie organów, zawiadujących interesami towarzystw; 2) stworzenie jasnych stosunków prawnych; 3) poparcie gospodarczych zadań stowarzyszeń i 4) polepszenie stanowiska wierzycieli stowarzyszeń.

Minister uważa utrzymanie obowiązku rejestrowania za konieczne, a autonomię stowarzyszeń za najgłówniejszą zasadę.

Po tem przemówieniu przystąpiono do dyskusyi nad kwestyonaryuszem; ankieta dziś ma ukończyć obrady.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 29 października. Karol Lueger wybrany został burmistrzem Wiednia 93 głosami.

Co do potwierdzenia jego wyboru obiega pogłoska, że konserwatywna grupa klubu Hohenwarta napiera na rząd, aby zatwierdzono wybór Luegera i grozi, że w przeciwnym razie wysnuje konsekwencye. Morsey i Ebenhoch naradzać się mieli w tej sprawie z Badenim.

Wiedeń, 29 października. *Pol. Corresp.* ogłasza dosłowny tekst *irade* sułtańskiego, w sprawie reform administracyjnych, względnie reform armeńskich. Oto ważniejsze z tych rozporządzeń, które ujęto w 16 rozdziałów a 32 artykułów:

Przy zarządzie każdego wilajetu (generalnej gubernii) zamianowany będzie „muawin“ (pomocnik) nie mahomedańskiego wyznania, którego zadaniem będzie, w myśl tego regulaminu, pomagać gubernatorowi (vali'emu) w ogólnym zarządzie wilajetu i w wykonywaniu rozporządzeń. Także „mutessarifom“ i „kaimakamom“ sandżaków, w których mieszka odpowiednia liczba chrześcijan, przydani będą muawinowie nie mahomedańskiego wyznania.

„Kaimakamów“ wybierać się ma na przyszłość, bez różnicy wyznania, z pośród wychowanków dyplomatycznych szkoły cywilnej. Wyboru dokona minister spraw wewnętrznych, a mianowani będą przez *irade* sułtana.

Posady administracyjne obsadzane będą, w stosunku do chrześcijańskiej i mahomedańskiej ludności, przez funkcyonaryuszów mahomedan i chrześcijan. Liczbę niemahomedańskich funkcyonaryuszów w policyi i żandarmeryi określi stała komisya kontrolująca.

Dalsze rozdziały traktują o autonomicznym zarządzie w „nahiach“, gdzie ludność, bez względu na wyznanie, jeżeli tylko zamieszkuje najmniej 25 domów, ma znaleźć swoją reprezentacyę w „radzie nahii“. Każda wieś mieć będzie swego „muktara“, który przewodniczyć będzie „radzie starszych“, celem załatwiania sporów w drodze polubownej.

Okręg wędrownych Kurdów otrzyma tylu oficerów i żołnierzy, że każdy szczep w czasie swoich wędrówek konwojowany będzie przez oficera z oddziałem żołnierzy. Nadto część Kurdów wędrownych otrzyma obszary, na których ma się osiedlić.

W wysokiej Porcie zasiadać będzie komisya kontrolująca, która składać się będzie w połowie z Mahomedan, w połowie z chrześcijan, celem czuwania nad przeprowadzeniem niniejszych reform. Ambasady udzielać jej będą, za pośrednictwem dragomanów, informacyj, uwag i rad. Komisya ta zostanie rozwiązana, gdy wysoka Porta i ambasady przyjdą do porozumienia, że spełniła ona swoje zadanie.

Rząd sułtana wydeleguje nadkomisarzy, którzy czuwać będą nad przeprowadzeniem reform. Armeńczycy, wydaleni z Turcyi, mogą powrócić do kraju.

Berlin, 29 października. *Vossische Ztg* otrzymała z Konstantynopola wiadomość, że komisya dla kontroli reform armeńskich nie będzie prawdopodobnie składać się z tych członków, których wielki wezyr sobie życzył, jednakże Said-pasza mianowany będzie prezydentem.

Paryż, 29 października. Gabinet Ribota podał się do dymisyi — oto wynik wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, rezultat dyskusyi, jaką wywołała sprawa skandalów kolei południowej i procesu Magniera.

Na początku posiedzenia socyalistyczny deputowany mechanik Coutaut przedłożył projekt ustawy, dotyczący opieki nad robotnikami przy zmowach. Nagłość tego wniosku odrzucono.

Z kolei wstąpił na trybunę Rouanet, autor interpelacyi w sprawie kolei południowej. Stwierdził, że przy emisyi działy się nadużycia, wymuszania i przekupstwa, że brali w nich udział deputowani. Administracya działa przed wykryciem nadużyć. Przez dziesięć miesięcy nie poruszono wcale tej sprawy. Wreszcie zasądzono z winnych jednego Magniera. Dlaczego wszystkich winowajców się nie zasądza? Bo są bliscy rządowi. Rouanet żąda przedłożenia aktów i ksiąg kolei południowej, aby się Izba mogła przekonać, którzy deputowani rękę maczali. Rząd nie ma prawa odmówić temu żądaniu, gdyż kolej przez państwo jest gwarantowana. Izba żąda światła. Te państwa upadają, w których panuje korupcya i przekupstwo. Przed 1900 laty takie same stosunki owładnęły Rzeczpospolitą rzymską. Przekupywano wyborców i i wybranych. Otrząsł się z tego senat. Niechaj i nasz rząd z tej sposobności skorzysta.

Dep. Binder omawia sprawę oddalenia prokuratora generalnego Chenesta, który jak wiadomo skutkiem pomyłki w dacie opóźnił proces Magniera. Popiera go dep. Berry twierdząc, że Izbie należy dać prawo wglądnięcia w gospodarkę sądowniczą.

Minister sprawiedliwości Trarieux oświadcza, że to, co opowiadano z trybuny, jest wymysłem i nieprawdą. Rząd nie miał wcale zamiaru dać uciec Magnierowi. Minister broni Chenesta i wchodzi następnie w szczegóły administracyi kolejowej, z których wysnuwa twierdzenie, że nie można było ścigać sądownie innych osób, tylko te, które istotnie ścigano. — Mowca oświadcza, że rząd gotów przedłożyć ustawę, wzbraniającą deputowanym i senatorom uczestniczenia w przedsiębiorstwach finansowych. (Oklaski). Minister apeluje w końcu do Izby, aby sprawę tę rozpatrywała nie ze stanowiska politycznego, ale według swego sumienia i rozsądku. Po kilku jeszcze przemówieniach, przystąpiono do głosowania. Rezolucya Rouaneta brzmi: „Zważywszy, że Izba chce zupełnie wyświetlić sprawę kolei południowej, żąda się sądownego ścigania wszystkich winowajców, oraz przedłożenia aktów Izbie i przechodzi się do porządku dziennego“.

Dep. Habert i Faure wnoszą rezolucyę, wyrażającą życzenie, żeby członkom parlamentu nie było wolno należeć do przedsiębiorstw finansowych i aby już jutro wybrano komisyę dla rozpatrzenia tego wniosku.

Prezydent ministrów Ribot oświadcza, że rząd życzy sobie przyjęcia zwykłego porządku dziennego, nie sprzeciwia się wszakże rezolucyi Haberta i Faure'a.

Wśród niesłychanego naprężenia odbyło się głosowanie po tej dyskusyi, która w ogóle miała przebieg spokojny, poważny i toczyła się w granicach przedmiotowych wywodów. Była to jednak cisza przed burzą. Zwyczajny porządek odrzucony został 406 głosami przeciw 105. Rezolucyę Haberta i Faure'a, na którą zgodził się Ribot, przyjęto jednomyślnie 518 głosami. W końcu mimo gorącego sprzeciwiania się Ribota, przyjęto również większością 275 głosów przeciw 196 pierwszą część wniosku Rouaneta, żądającą ścigania wszystkich winowajców. Drugą część wniosku sam Rouanet cofnął.

Rezultat głosowania powitali socyaliści długotrwałemi oklaskami. Ribot wzburzony podnosi się z fotelu, szybko opuszcza salę, za nim inni członkowie gabinetu. Udali się natychmiast do pałacu elizejskiego, aby wręczyć prezydentowi dymisyę. Izba odroczyła się do chwili powołania nowego gabinetu.

Paryż, 29 października. W sferach rządowych uważają wczorajszą większość w Izbie, która obaliła gabinet Ribota, za przypadkową. Znużenie było tak wielkie, że o godz. 8 wieczorem nikt nie wiedział, nad jaką rezolucya głosowanie się odbywa.

Prezydent Faure przyjął dziś dymisyę gabinetu Ribota i powołał do siebie prezydentów obu Izb, Brissona i Challemel-Lacoura. Wątpliwem jest, czy przesilenie zakończy się przed niedzielą.

Paryż, 29 października. Parlamentarne informacye wskazują na Bourgeois'a jako na nowego premiera. Krążą również pogłoski o składzie nowego gabinetu. Cavaignac miałby w nim objąć tekę wojny, Pelletan marynarki, Peytral finanse, Lockroy sprawy wewnętrzne, Hanotaux, minister spraw zagranicznych, prawdopodobnie pozostanie.

Bourgeois był podczas procesu panamskiego ministrem sprawiedliwości, i wraz z swoimi kolegami z analogicznego powodu, jak wczoraj Ribot, musiał ustąpić.

Londyn, 29 października. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola: Podług wiadomości prywatnych miała miejsce podobno okropna rzeź w Baiburt, miejscowości położonej na drodze z Erzerum do Trebizondy. 500 uzbrojonych Mahomedan napadło Armeńczyków w sąsiednich wsiach, podpaliło domy, szkoły i stajnie, strzelało do uciekających z płomieni Armeńczyków, spaliło żywcem na stosach drzewa kilku młodych ludzi i kobiet, pastwiło się nad kobietami, i zrabowało wsie, zbezczeszczając kościoły.

Liczba zabitych ma wynosić więcej niż 150. Gubernator Baiturtu, którego mieszkańcy wsi jeszcze przed rozruchami prosili o pomoc, wysłał tylko trzech żandarmów, którzy i tak jeszcze zapóźno na miejsce przybyli.

Podług dalszej wiadomości tegoż biura z Trebizondy w Gmunch-Hadji napadli Turcy Armeńczyków. Liczba zabitych nie jest znana, ma jednakże być dość znaczna. Potwierdzenia tych nie autentycznych wiadomości jeszcze nie ma.

Petersburg, 29 października. W dodatku do *Praw. Wiestn.* zamieszczono nominacyę dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Durnowo na prezesa komitetu ministrów z uwolnieniem od obowiązków ministra, kierownikiem zaś ministerstwa spraw wewnętrznych mianowano towarzysza ministra Goremykina.

Nowy prezes komitetu ministrów, Durnowo, pochodzi ze szlachty gubernii czernihowskiej. — Urodził się w roku 1830. W roku 1871 został gubernatorem jekaterynosławskim, w roku 1882 towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, w roku 1886 głównozarządzającym instytucyami cesarzowej Maryi, a w roku 1889 ministrem spraw wewnętrznych. — Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych, Goremykin, pochodzi z rodu szlacheckiego, znanego od XVII w. Był on towarzyszem ministra sprawiedliwości i jest wykształconym prawnikiem, znanym z licznych prac.

Petersburg, 29 października. Z Warszawy piszą do *Now. Wrem.* o zapadłem postanowieniu utworzenia gubernii chełmskiej. Utworzyły się dwa zdania: jedno żąda wyłączenia gubernii z obrębu Królestwa Polskiego, drugie pozostawienia jej. Wkrótce podobno w sprawie tej ma obradować komisya.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Rybnik, 29 października. Podług wczorajszego wyniku wyborów w pszczyńsko-rybnickim okręgu na Górnym Śląsku (Prusy) wybrano posłem do parlamentu adwokata p. Radwańskiego w Pszczynie 12.447 głosami.

Wiedeń, 28 października. Rada gminna miasta Wiednia wybrała dra Luegera 93 głosami burmistrzem; 44 kartek oddano pustych. Jeden z radców gminnych usprawiedliwił swą nieobecność pisemnie.

Wiedeń, 29 października. Wybór burmistrza odbył się w asystencyi komisarza Friebeisa, który oświadczył, że Grübl prosi o urlop z powodu naglących interesów.

Wynik wyborów przyjęli antiliberali żywemi oklaskami. — Na zapytanie Friebeisa, czy Lueger wybór przyjmuje, odpowiedział tenże, że przyjmie go, jeżeli cesarz użyczy zatwierdzenia.

Lueger dziękował potem za życzliwość, — podnosząc, że przy ostatnich wyborach miejskich nie zwyciężyło pojedyńcze stronnictwo, lecz cała ludność chrześcijańska. To też i przyszły zarząd miejski nie będzie rządem partyi, lecz ludu w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Przyszły przewodniczący rady potrafi zawsze ocenić opozycyę rzeczową i postępować będzie bezstronnie, nie obrażając mniejszości, ani nie naigrawając się z niej, lecz użyczy jej stosownego do jej siły udziału w zarządzie miasta, jeżeli ta mniejszość zechce z tego skorzystać.

Większość nie myśli mięszać się do kompetencyi kraju, lub państwa, lecz strzedz będzie kompetencyi własnej, to jest autonomii miasta, witając zawsze z radością współdziałanie kraju i miasta.

Mowca twierdzi dalej, że naród chce widzieć stan obywatelski przemysłowy zabezpieczonym przeciw wyzyskiwaniu przez nierzetelną konkurencyę; dzieci mają być wychowane w szkołach przez nauczycieli tej samej religii, co one, — w duchu chrześcijańskim i narodowym, w miłości ojczyzny, narodowości i wiary. W stosunku do Słowian zapanuje sprawiedliwość; jednakże naród zawsze będzie miał w pamięci niemiecki początek miasta, przekazany mu przez historyę. Miasto pozostanie nadal niemieckiem.

Mowca przypomina, że Wiedeń, założony i rządzony przez niemieckich książąt, jest rezydencyą cesarza austryackiego, któremu naród poprzysiągł wierność bezwzględną.

Mowca zakończył życzeniem, aby rezydencya austryacka nadal rozwijała się w duchu niemiecko-chrześcijańskim.

Zakończenie mowy Luegera przyjęli przyjaciele jego frenetycznemi oklaskami. Antiliberalną radę gminną, a zwłaszcza Luegera powitała licznie zebrana pod arkadami podwórza ludność radośnemi okrzykami. Silne oddziały policyi utrzymywały porządek.

Wiedeń, 29 października. (Z Rady państwa.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosił Hoffmann-Wellenhof wniosek, tyczący się reform przemysłowych, nad którym obrady odłożono na koniec posiedzenia.

Izba obradowała potem nad petycyami. Petycyę b. nauczyciela ludowego Danikowicza z Wiszkowa o reaktywowanie odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia tejże. Tak samo postąpiono z petycyą Andrzeja Płoszaja o nadanie emerytury przy kolei Karola Ludwika. Petycyę gminy Zaczyny o zmianę kierunku drogi odstąpiono rządowi. Petycyę włościanina Mecha w Makowisku koło Jarosławia o pomoc w sprawie sądowej odstąpiono rządowi do stosownego zarządzenia. Petycyę adjunkta przy zarządzie podatkowym, Turczaka w Stanisławowie, o reaktywowanie odstąpiono rządowi do załatwienia. Petycyę grecko-katolickiego proboszcza Sołtykiewicza w Butelkawywie(?) o pomoc z powodu zajść elementarnych odstąpiono rządowi z poleceniem możliwego jej uwzględnienia.

Wiedeń, 29 października. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano.

Wiedeń, 29 października. *Armee-Verordnungsbl.* ogłasza awans listopadowy w armii. Arcyksiążę Ferdynand mianowany majorem, Albrecht Salwator rotmistrzem w swoich pułkach. Feldmarszałek-porucznik Forinyak mianowany generałem kawaleryi, Kovacs von Mad generałem broni (*Feldzeugmeister*). Następnie zamianowanych zostało 13 feldmarszałków-poruczników, 9 generał-majorów, 31 pułkowników, 86 podpułkowników, 118 majorów, 346 kapitanów I kl., 338 kapitanów II kl., 603 poruczników, 652 podporuczników. Oprócz tego zarządzono liczne awanse w marynarce wojennej, w służbie sanitarnej i lekarskiej, w rachunkowości i t. d.

Szef sekcyjny w ministerstwie wojny Hermann przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Generał-major Brumer mianowany szefem sekcyjnym.

Wiedeń, 29 października. Pierwszy prezydent trybunału administracyjnego, hr. Schönborn, przyjął wczoraj przed południem u siebie członków gremium trybunału administracyjnego, których prezydent Lemayr przedstawił. Hrabia Schönborn prosił gremium o poparcie przy wypełnianiu wspólnych zadań, oświadczając, że zawsze brać będzie przykład ze swego poprzednika Belcrediego.

Wieden, 29 października. W ciągu wczorajszego przedpołudnia usunięto na głównym torze kolejowym Wiedeń-Tryjest przeszkodę, wyrządzoną przez wylew wody. Wszelkie pociągi kursują jak dotąd.

Wiedeń, 29 października. Generał rosyjski. Dragomirow, przybył tutaj wczoraj z Paryża.

Lubiana, 29 października. Wylew wody przeszkodził po części ruchowi kolejowemu. W dzielnicy miasta, położonej na gruncie błotnistym, zalała woda ulice na półtora metra wysokości; jeden dom zapadł się. W niżej położonej dzielnicy miasta Koczewia nie zauważono żadnego wypadku nieszczęśliwego.

Zagrzeb, 29 października. Z powodu ciągłej ulewy podnosi się woda na rzece Sawie. Niebezpieczeństwo wylewu wody jest bardzo wielkie. Także miastu Siszek grozi niebezpieczeństwo.

Zagrzeb, 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedłożono budżet na rok 1896. Z budżetu wynika, że wydatki i dochody wynoszą 8,908.251 złr., więc 496.293 złr. więcej, niż w roku poprzednim.

Posłowie Czernkowicz i Jellachicz zawiadomili prezydenta stronnictwa narodowego, że występują ze stronnictwa i składają swe mandaty do Rady państwa.

Zagrzeb, 29 października. Dzisiejszej nocy wystąpiła rzeka Sawa, zalewając kilka wsi, oraz niżej położone dzielnice miasta Zagrzebia. Nie zdarzył się żaden wypadek nieszczęśliwy. Woda opada powoli. Dziś ładna pogoda.

Monachium, 29 października. Izba poselska przyjęła wniosek centrum dotyczący przejścia do porządku dziennego nad projektem zmiany ustawy o wyborach do sejmu, 69 głosami przeciw 53.

Strassburg, 29 października. *Elsässer Tageblatt* donosi z Colmaru: W zeszłą niedzielę odbyła się rewizya w mieszkaniu posła do parlamentu Preissa. Onegdaj poproszono Preissa, gdy właśnie wychodził z wagonu, przybywając ze Strassburga, aby udał się do pierwszego prokuratora. Preiss zaręczył podobno władzy, że każe wywody znanego *interview* w *Petit Journal* zmienić, względnie odwołać, a wkrótce złoży na zgromadzeniu stowarzyszenia ludowego odpowiednie oświadczenie.

Weissenfels, 29 października. Stwierdzono teraz, że podczas pożaru kopalni „Marie“ koło Deuben, własności p. Riebecka, ranionych zostało 9 osób, z tych 3 niebezpiecznie. Szkodę wyrządził pożar bardzo wielką.

Paryż, 29 października. Król portugalski odwiedzi w piątek wieczorem niemiecką parę cesarską w nowym pałacu w Poczdamie i zabawi tam trzy dni.

Petersburg, 29 październiku. *Nowoje Wremia* donosi z Władywostoka: Podług wiadomości z Soeul (stolicy Korei), obrał sobie król inną królowę przybierając tytuł cesarza Korei. Zastępcy mocarstw zgłosili protest. Następca tronu udaje się jako nadzwyczajny ambasador do Europy i Ameryki. Król-ojciec Taiwankun obstawał przy jego podróży za granicę, aby w nieobecności jego przysposobić drogę do tronu innemu ze swych synów, który jest jego ulubieńcem.

Petersburg, 29 października. Ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, mianowano, pozbawiając go tego urzędu, prezydentem komitetu ministrów, a pomocnika ministra spraw wewnętrznych, Goremykina, kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	15
Zjednoczony dług w srebrze	100	60
Austryacka renta złota	120	60
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	121	05
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1051	—
Akcye kredytowe	398	30
Londyn	120	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 29 październ. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·65. Pszenica na wiosnę 6·80. Owies na wiosnę 6·20.

Wiedeń, 29 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 220·85; Akcye kolei lwowsko-czern. 310·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·—; losy z 1860 na 500 złr. 152·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 394·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 450·—; Länderbank na 200 złr. 279·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1051.

Berlin, d. 29 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 249·— mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa.** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.